Ner 45. Kraków, Sroda 25 Lutego 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 24 lutego.

Zarówno w berlińskich kołach dyplomatycznych, jak publicystycznych, obudziła sensacyę przytoczona już przez nas mowa cesarza Wilhelma na brandenburskim sejmiku prowincyonalnym. Zaraz po ogłoszeniu jej w dosłownem brzmieniu, zaczęto podnosić wyrazistsze aluzye do polityki pewnych dzienników, oraz do opinij, płynących z Friedrichsruhe. Charakterystycznym mianowicie jest ustęp, w którym cesarz niemiecki wspomina o zamiarach „terroryzacyi umysłów“ i o duchu nieposłuszeństwa, przenikającym coraz więcej szerokie warstwy społeczne. Całe oceany czernidła użyto — zdaniem cesarza — aby zamazać te jasne drogi, po których rząd stąpać zaczyna i któremi cały naród chciałby poprowadzić. Jednakże ta podkopująca robota nie zachwieje zasadniczego obecnej polityki kierunku, a chociaż bolesnem jest patrzeć na czyny złej woli, to w dalszej działalności ta nadzieja sterników państwowych pokrzepiać będzie, że ludzie o szczerze monarchicznych przekonaniach w uczciwość ich zamiarów wierzyć nie przestali.

Ciekawi są wszyscy, co na takie aluzye odpowiedzą z pod Hamburga? Tymczasem znaczną część nagany cesarskiej biorą do siebie narodowcy, a *Kölnische Ztg* pośpieszyła pierwsza z krytyką mowy cesarskiej. Pisze ona: „Młody monarcha czuje się na drogach, któremi kroczy, wykonawcą jakiejś wyższej woli, której tylko nieposłuszeństwo, jako owoc braku wiary, stawać może w drodze. My w załatwianiu rzeczy ziemskich, wolimy się posługiwać rozsądkiem ziemskim, chociażby samoistne, genialne charaktery działały w pełnej wierze, że ich oświeca Prometeuszowe światło. Ufności może monarcha żądać na podstawie wysokiego powołania swego, ufności tej może też żądać od obywateli dobrze myślących; ale powinien powiedzieć jasno, dokąd dąży. Dopóki w tej mierze nie będzie światła jasnego, dopóty nie będzie też ślepej i bezwzględnej ufności.“

Z Egiptu nadeszły do Londynu w ostatnich dniach ważne doniesienia o zajęciu Tokaru przez armią wicekrólę, jak i o ucieczce Osmana Digmy w kierunku ku Kassali. Biuro Reutera telegrafowało z Afafite, że przed zdobyciem Tokaru przyszło tam do zaciętej bitwy z wojskiem Osmana Digmy, która trwała blisko półtory godziny. Sam Osman nie brał osobiście udziału w spotkaniu. Wojownicy jego w liczbie blisko dwóch tysięcy z wielką zaciekłością rzucili się na armię egipską, która obsadziła zabudowania i ruiny, położone w pobliżu Afafite. Przyszło do morderczych zapasów na broń białą, aż w końcu konnica egipska wsparła piechotę, rozbiła nieprzyjaciela i zmusiła go do ucieczki. Derwiszowie arabscy poszli w rozsypkę, pozostawiając na placu bitwy około 700 poległych, pokrywających pole w okół pozycyj zajętych przez armię wicekróla. Po stronie Egipcyan poległ angielski kapitan, żołnierz angielski, 4 egipskich oficerów i 12 egipskich żołnierzy. Prócz tego poniosło 42 żołnierzy cięższe lub lżejsze rany. Egipcyanie zdobyli dwa działa, znaczną liczbę sztandarów, zapasów broni i amunicyi. Wszyscy wybitni emirowie Osmana Digmy polegli na placu bitwy; sam Osman przyglądał się walce z pobliskiego wzgórza, a widząc klęskę, uciekł w otoczeniu blisko trzydziestu jeźdźców. Przypuszczają, że na samprzód schronił się do Temrinu.

Wiadomo już, że onegdaj dokonano zamachu na życie prezydenta rzeczypospolitej Argentyńskiej, jenerała Roca. Człowiek jakiś wystrzelił do jenerała jadącego w powozie i ranił go lekko. Jenerał natychmiast wyskoczył z powozu i uderzywszy kijem napastnika, powalił go na ziemię. Sprawcę zamachu przyaresztowano, a ogólnie ma przeciw niemu panować jak największe oburzenie. Tegoż dnia jeszcze ogłoszono w Buenos Ayres stan oblężenia. Z miasta Zaraly zarekwirowano oddział artyleryi, a wojsko skonsygnowano do koszar. Po ogłoszeniu stanu oblężenia pewna liczba oficerów i jenerałów miała wydać manifest z oświadczeniem, że użyją wszelkiej energii ku poparciu legalnych rządów. Jenerał Campos miał podać się do dymisyi. W dniu wczorajszym otrzymało argentyńskie poselstwo w Londynie depeszę urzędową z Buenos Ayres tej treści, że zamach na życie jenerała Roca zupełnie nie miał charakteru politycznego, a tak w samej stolicy jak i w całym kraju panuje ogólny spokój.

Rewolucya w Chili bynajmniej nie przycichła, jak donosiły tamtejsze urzędowe sprawozdania — ale przeciwnie zdaje się ona znów znacznie zyskiwać na sile. Do Mendozy przybyło około 200 niedobitków urzędowej chilijskiej armii — którzy donieśli, że rewolucyoniści pod dowództwem jenerała Urriza zdobyli miasta Pisagua, Iquique, Chanaral i Antofogasta. Doniesienie to sprawdzonem zostało przez telegramy, nadeszłe do Buenos Ayres. Biuro Reutera otrzymało z Valparaiso wiadomości, że parowiec rządowy schronił się tam, wysadziwszy w Arica na ląd oddział wojsk; ścigany przez pancerniki powstańcze „Huascar“ i „Emeralda“ zaledwo zdołał ujść ich pogoni. Rewolucyoniści zabrali statek rządowy „Cousino.“ Eskadra powstańcza rozłożyła się wzdłuż wybrzeża, ale nie rozpoczęła tamże blokady Valparaiso.

Korespondencya „Czasu.“

Wilno 10 lutego.

Nasi pobratymcy Łotysze z nadbaltyckich prowincyj wyszli niezbyt szczęśliwie na swej dotychczasowej wielkiej polityce. Dotychczas stali oni najzupełniej po stronie rządu rosyjskiego w jego usiłowaniach — złamania panowania i wpływów niemieckich nad Bałtykiem. Mniemali bowiem, że polityka rządowa, skierowana przeciwko przewadze narodowej i społecznej Niemców, wyjdzie tylko na ich korzyść i dlatego stali się dobrowolnem narzędziem rządu. Tymczasem w miejsce złamanej i startej z powierzchni społeczeństwa germanizacyi, nastąpiła rusyfikacya kraju. Zaledwie jakieś okruszyny ustępstw narodowych dostały się Łotyszom i Estom, a i te są solą w oku gorliwych adherentów systemu rusyfikacyjnego. Murzyn swoje zrobił, a więc może odejść — z niczem. Najlepiej można się o tem przekonać na stolicy administracyjnej kraju, Rydze. Istnieje tam do 30 szkół miejskich, w których uczy się ogółem 2044 chłopców i dziewcząt. Według postanowienia, wydanego w początkowym okresie germanizacyi, kiedy rząd i jego wykonawcy w prowincyach nadbałtyckich występowali rzekomo w obronie „nieszczęśliwych, uciśnionych Estów i Łotyszów,“ w młodszych oddziałach szkół miejskich ludowych polecono wykładać w językach macierzystych uczącej się dziatwy: dla Rosyan po rosyjsku, dla Niemców po niemiecku, a dla Łotyszów po łotewsku. W wyższym zaś oddziale wykład musiał być wyłącznie rosyjski. W chwili obecnej zaczęło się „szczwanie“ prasy, popierającej obecny system rządowy, przeciwko wykładowi łotewskiemu w niższych oddziałach, a pośrednio i przeciwko nauczycielom tej narodowości.

Nie poto — piszą *Mosk. Wied.* — zwalczaliśmy wpływy niemieckie, aby kraje te oddać na pastwę agitacyj łotewskich, lecz pracowaliśmy w celach wyłącznie państwowych i narodowo-rosyjskich. Każde najmniejsze ustępstwo na rzecz „drobnych narodowości“ nierosyjskich jest niekonsekwencyą, zejściem z drogi prostej i szerokiej na manowce. Nic zatem dziwnego, że rusyfikatorów dzisiejsza praktyka w szkołach ludowych razi niepomiernie, albowiem Rosyanie, z powodu nieznajomości języka kraj., nie mogą zajmować posad nauczycieli, kierowników i inspektorów szkół ludowych, a władze szkolne przeznaczają na te posady prawie wyłącznie Łotyszów, znających i oba języki krajowe i język państwowy. Inwektywy tego rodzaju musiały wywołać replikę ze strony Łotyszów. Uczynił to Treiland, inspektor szkół ludowych ryskich, w liście do *Mosk. Wied.* i przypomniał redakcyi tego dziennika, że był niegdyś jej członkiem i referentem do spraw łotewskich, a wtenczas na sprawę tę inaczej się zapatrywano w redakcyi. Przy tej sposobności dał do zrozumienia, że nietylko wyraźne rozporządzenie władzy, ale i zdrowa pedagogia nakazuje rozpoczynać naukę w języku zrozumiałym dla dziatwy, a więc i nauczycieli należy dobierać takich tylko, — którzy język jej macierzysty rozumieją, tem bardziej, że każdy nauczyciel szkoły ludowej ma obowiązek nauczania początkowych zasad wiary luterskiej, czego prawosławny podjąć się nie może. Redakcya *Mosk. Wied.* w odpowiedzi inspektorowi Treilandowi, rozwija swój pogląd na potrzebę rusyfikacyi i dobrodziejstwa z niej wynikające dla samychże Łotyszów, a z okazyi udziału p. Treilanda w redakcyi robi uwagę, że właśnie poznano go wówczas jako zwolennika złotyszenia kraju i dlatego obawia się, aby nie ucierpiały na tem interesa rosyjskie. Ztąd oczywiście sens moralny, że murzyn zrobił swoje....

Często dają się słyszeć w naszem mieście zawzięte dyskusye na temat: czy Wilno jest miastem polskiem, czy rosyjskiem? Niedawno zmarły pisarz żydowski, urodzony w Wilnie, spór ten rozstrzygnął na korzyść Izraela, nazwawszy stolicę Litwy „Nową Jerozolimą“, a znany antysemita francuski Drumont nadał jej miano *„vagina Judaeorum“*. Nie da się zaprzeczyć, że ci panowie mają zupełną racyę. Nie wiem, czy się znajdzie drugie miasto w świecie tej wielkości, co Wilno, gdzieby ludność żydowska była tak liczną i taki potężny wpływ wywierała na wszystkie sprawy lokalne w Radzie miejskiej („Dumie“) i poza nią. Niezbyt dawnemi są te czasy, kiedy żydom nie wolno było mieszkać na niektórych ulicach, a dziś niemasz zakątka miejskiego, w którym nie dawałby się słyszeć żargon żydowski. Toż samo dzieje się i w najbliższych, tak malowniczych okolicach grodu Giedyminowego, który Mickiewicz porównał do wilczycy, kryjącej się wśród zieleni lasów. Najpiękniejsze i najpiękniej położone wille są własnością bankierów i przedsiębiorców żydowskich, na których w miesiącach letnich gwarno i rojno od dziatwy Izraela różnego wieku i różnej płci. Wilno jest zarazem punktem religijnym dla wszystkich żydów litewskich. Synagoga tutejsza przy ulicy Zydowskiej należy do najciekawszych zabytków budownictwa w naszym kraju. Zdobi ją — z przyczyn bliżej nieznanych — państwowy herb rosyjski, lecz pozbawiony cech chrześciańskich, to jest krzyżów na trzech koronach, berle i jabłku. Na tę okoliczność zwrócił już uwagę korespondent *Nowoje Wremia* i nie ma słów oburzenia na to zżydzenie herbu państwowego.

Z naszego, polskiego stanowiska ludność żydowska na Litwie robi bardzo przykre wrażenie. Można ją podzielić na dwie kategorye: hałaciarzy, żyjących, myślących i czujących po dawnemu — i żydów inteligentnych, garnących się na wyścigi do wszystkiego, co rosyjskie, chociaż z tamtej strony spotykają się tylko — ze wzgardą i nienawiścią. Do t. zw. inteligencyi żydowskiej z powodu jej inklinacyi ku żywiołowi panującemu da się najzupełniej zastosować znane przysłowie: „Przemawiał pan Piotr do obrazu, a obraz do niego ani razu.“ Niektórzy z naszych łudzą się nadzieją, że system antysemicki rządu uczyni żydów obojętniejszymi na powaby „kultury rosyjskiej“, ale dotąd przynajmniej żadnej w tym kierunku zmiany na lepsze nie widać

Cesarzowa Fryderykowa w Paryżu.

Paryski korespondent *N. fr. Presse* utrzymuje, że już przed dwoma miesiącami była mowa na dworze berlińskim o zamierzonej podróży matki cesarza Wilhelma do Londynu przez Paryż. Cesarz jednak uważał wówczas, że chwila nie była sposobna do przedsiębrania podobnego eksperymentu; kiedy atoli przed dwoma tygodniami cesarzowa Fryderykowa ponownie wyraziła życzenie wyjazdu do Paryża, korzystając z nadarzającej się sposobności rokowań z francuskimi artystami w sprawie udziału w berlińskiej wystawie sztuki, cesarz Wilhelm nie miał nic już przeciwko temu i ambasador niemiecki w Paryżu zawiadomił natychmiast ministra spraw zagranicznych Ribota o zamierzonym projekcie, przyczem dokładnie określił charakter podróży cesarzowej. Już wówczas zastanawiano się nad pytaniem, czy prezydent rzeczypospolitej ma złożyć cesarzowej wizytę; widocznem było bowiem, że krok ten uważano w Berlinie za prawdopodobny. O ile jednak ważne jakieś okoliczności nie zmienią dotychczasowego postanowienia prezydenta i ministra spraw zagranicznych, jest rzeczą pewną, że zaopiniowano ostatecznie, iż *incognito*, jakie zachowuje cesarzowa, nietylko owych odwiedzin nie wymaga, ale według przyjętych zwyczajów wprost im się sprzeciwia. P. Carnot zrobiłby ten krok, narażający go na cały szereg przykrych interpelacyj i zjadliwych napaści ze strony deputowanych i prasy, dopiero wtedy, gdyby rząd niemiecki w sposób stanowczy i wyraźny owych odwiedzin zażądał. Z tego jawnie wynika — jak utrzymuje korespondent *N. fr. Presse* — że nie może być mowy o żadnej politycznej misyi całej podróży, jakkolwiek niewątpliwie ze strony niemieckiej widać dążność do nadania jej podobnego charakteru, chociażby w sposób nieurzędowy.

Ostatecznie cesarzowa ogranicza się na zwiedzaniu pracowni najznakomitszych malarzy, na robieniu dalekich spacerów i na przyjmowaniu przyjaciół; podoba jej się to wszystko tak dalece, że podobno pobyt swój pragnie o kilka dni przedłużyć. Z drugiej strony skrajne partye francuskie korzystają ze sposobności, żeby wywoływać skandale i demonstracye. Wczoraj odbyło się zgromadzenie tak zwanych rewizyonistycznych socyalistów, czyli po prostu byłych bulanżystów, którzy się wstydzą kompromitującej ich nazwy. Na zgromadzeniu podobno tysiąc pięćset osób było obecnych. Pierwszy zabrał głos znany bulanżystowski deputowany Laur: przypomniał sprawę Schnäbelego, wyraził oburzenie swoje z powodu przyjazdu cesarzowej Fryderykowej i udziału artystów francuskich w berlińskiej wystawie, zakończył wreszcie okrzykiem: „Precz z Niemcami!“ Kiedy Deroulède się ukazał, powitały go frenetyczne oklaski. Przemawiał w podobnym, co i poprzednik sensie i zawezwał obecnych, żeby złożyli wieńce na pomniku zmarłego dla ojczyzny malarza Régnault i na statui strassburskiej.

Zgromadzeni wydawali okrzyki: „Niech żyje Alzacya i Lotaryngia! Niech żyje Francya! Precz z Niemcami!“ Po mowach kilku jeszcze innych bulanżystowskich deputowanych, uchwalono rezolucyę, orzekającą, że Francuzi, zgromadzeni w sali Wagramskiej znają wprawdzie obowiązki grzeczności względem kobiety, nie mogą się jednak łudzić co do celu podróży cesarzowej, którym jest zbliżenie Francyi do Niemiec i przygotowanie umysłów do przyjęcia w Paryżu cesarza Wilhelma II, — jeżeli wogóle już nie przynosi projektu rozbrojenia, zawarcia traktatu handlowego i zerwania przymierza z Rosyą. Wobec tego francuscy patryoci przysięgają przywitać w Paryżu cesarza Wilhelma tak samo, jak przywitali swojego czasu „króla-ułana“ — Alfonsa hiszpańskiego.“ Protestują dalej w owej rezolucyi boulanżyści „przeciwko ferrystowskiej polityce rządu, dążącej do zbeszczeszczenia honoru narodowego,“ oraz wzywają Détailla, żeby „okazał się godnym sławy wielkiego patryotycznego malarza i odmówił udziału swojego w wystawie.“

Zgromadzenie zakończyło obrady około północy; projekt jednak złożenia wieńców na statui strasburskiej nie mógł przyjść do skutku, bo policya przeszkodziła demonstracyom.

Kardynał Mihałowicz.

(Wspomnienie osobiste.)

Z trzech kardynałów Korony św. Szczepana dwóch: prymas węgierski Simor i arcybiskup zagrzebski X. Józef Mihałowicz, krótko po sobie przeniosło się do wieczności — trzeci Haynald, arcybiskup Kaloczy, oddawna ciężko jest chory.

Kardynał Mihałowicz urodził się w roku 1814 w Tordzie, w r. 1844 został sekretarzem biskupa Lenowicza w Temeszwarze, w r. 1848 kanonikiem honorowym. Zmuszony przez dowódzcę oddziału węgierskiego, wydał okólnik, popierający powstanie. Z tego powodu za nadejściem wojsk cesarskich był skazany na 4-letnie więzienie. Część tej kary odsiedział wspólnie z późniejszym prezesem gabinetu węgierskiego Szlavym, w Temeszwarze. Uzyskawszy amnestyę, został wikaryuszem w Tordzie, w r. 1861 kanonikiem honorowym, proboszczem Temeszwaru, biskupem *in partibus*, wreszcie w r. 1870 arcybiskupem Zagrzebia, gdzie in-

Rzemiosła i cechy krakowskie w XV wieku.

(Dokończenie).

Surowe przepisy cechowe dążyły do tego, żeby czeladź utrzymać w karbach, ale z drugiej strony broniły też czeladź przed wyzyskiwaniem ze strony mistrzów. One rozwięzywały dwie sporne kwestye, które świeżo nawet konferencya berlińska, pod egidą cesarza niemieckiego, rozwiązać się starała t. j. czas pracy i wysokość płacy.

Jużeśmy wspomnieli, że w wigilię świąt musiała się robota kończyć wcześniej, ale pod tym względem najgorzej byli postawieni krawcy, bo statut bronił tylko od tego, żeby ich mistrz nie zmuszał do robienia po północy przed dniami świątecznemi. Natomiast statut mularzy nakazywał robotę zaczynać z brzaskiem dnia aż do „śniadannej godziny.“ Na śniadanie było przeznaczone pół, a na obiad cała godzina; tak samo na podwieczorek pół godziny t. zw. „merendy.“ Do obliczenia tego czasu miał mistrz mieć zegar z piasku. Robota zaś miała się kończyć na godzinę przed zachodem słońca.

Tak samo normowały ustawy cechowe wysokość zapłaty. Czeladnicy krawieccy pobierali dwa grosze i pantalony flamandzkie, wartości także 2 groszy. Tkacze na Kleparzu brali zapłatę od sztuki *(a porcione alias stuky)* 4 grosze, ale barchannikowi odciągał mistrz tygodniowo 6 groszy za stół. Towarzysz ciesielski, pracujący toporem, dostawał latową porą (t. j. od Wielkanocy do św. Michała) 3 grosze, zimową porą 2 grosze dziennie. Towarzysz, pracujący siekierą, dostawał latem 2½ grosza, zimą 10 kwartników (1¼ grosza). Towarzysze mularscy brali latem 3 grosze, zimą 2 grosze, chyba że był który bardzo biegły w rzemiośle *(magistralis)*, to wtedy dostawał tygodniowy dodatek. Do oznaczenia zapłaty mularzy było wyznaczonych czterech przysięgłych mistrzów, a więcej brać nie było wolno nad to, co oni postanowili.

Pieniądz nic jednak samo przez się nie znaczy, bo wartość jego jest względna i zależy od cen przedmiotów, które zań nabyć można. Więc i zapłatę czeladzi krakowskiej w XV wieku można tylko osądzić wedle ówczesnych cen żywności i towarów, do życia niezbędnych, o których poprzednio już była mowa. Dosyć tu jednak będzie przytoczyć na przykład, że towarzysz ciesielski, zarabiając na tydzień 18 groszy, mógł za to kupić: cielę, prosiaka, 2 kurczęta, gęś, pół korca grochu, pół miary pszennej mąki, spodnie, parę butów, wóz drzewa — i jeszcze mu zostało pół grosza na piwo. Stosownie więc do cen ówczesnych pobierała czeladź rzemieślnicza zapłatę bardzo wysoką i tem się tłumaczy ów przepis radnych krakowskich z r. 1468, zakazujący czeladnikom używania koronek na wypustki u sukien (§ 64), noszenia wyłogów futrzanych i t. p.

Zarobek czeladników w miastach niemieckich, n. p. w Saksonii, był równocześnie prawie taki sam, jak w Krakowie. W niektórych stronach Niemiec przepisywały nawet ustawy, ile potraw mają czeladnicy i robotnicy dostawać na obiad i wieczerzę. Pod tym względem musiały zachodzić nieraz spory, zwłaszcza gdy w Niemczech przez całą drugą połowę XV wieku gorzał ukryty bunt klas niższych, mianowicie chłopów i wybuchał raz po raz jawną rewolucyą, która od trzewika, zatkniętego na żerdzi, nosiła nazwę *Bundschuh*. Mistrzowie ratowali się wtedy przeciwko zbytnim uroszczeniom czeladzi w ten sposób, że każdy cech zawięzywał sojusz z pokrewnemi cechami sąsiednich miast i proskrybował czeladników hardych i nieposłusznych.

Ze swej strony znajdowali czeladnicy obronę w tem, że mieli własne legalne i zorganizowane związki, wybierali starszych swoich i płacili składki do wspólnej swojej skrzynki. Malarze w Krakowie uchwalili jednak roku 1497, we środę po św. Jakóbie (26 go lipca), że będą z czeladnikami mieli wspólną kasę, do której każdy czeladnik miał na suche dni składać połowę tego, co mistrz dawał. Dwa klucze do tej kasy miały być: jeden w ręku mistrzów, a drugi czeladników.

Te stowarzyszenia czeladzi miały na celu ratowanie ich na przypadek choroby lub kalectwa i były zarazem kasami pogrzebowemi. Dawały też pożyczki, a w gospodzie znajdował wędrowny przytułek. Jeśli zaś umarł w długach, wtedy sprzedawano jego ruchomości, a jeśli to nie starczyło na pokrycie długów, wtedy mieli towarzysze obowiązek zapłacić: „a jeśli oni nie mogli, wtedy płacił Pan Bóg, bo On sowicie nagradza i już za niejednego zapłacił.“ Ten duch korporacyjny, cechujący średnie wieki, sprawiał, też, że czeladnicy, jako osobny stan, odbywali wspólne zabawy i uroczystości, publiczne pochody, przy których ubogim rozdawali jałmużnę, czynili fundacye na kościoły i hojne ofiary, w kościelnych procesyach i uroczystościach brali gromadny udział.

Podtrzymywało to poczucie godności stanu, tak dalece, że w Colmar w Alzacyi, wywędrowali czeladnicy piekarscy z miasta dlatego tylko, że im rada miejska niestósowne miejsce w procesyi wyznaczyła — a wrócili dopiero po latach dziesięciu. Przez ten czas żaden czeladnik piekarski nie ważył się zajrzeć do tego miasta.

Miało to jednakże tę złą stronę, że pod koniec XV wieku robili czeladnicy coraz częściej *strike* czyli bezrobocia i opuszczali miasto, gdzie zwadę mieli z majstrami. Zdaje się, że w Krakowie czegoś podobnego w XV wieku nie było, o ile to można wnosić z uchwały cechu malarskiego z końca XV wieku, o której wyżej była mowa. Stowarzyszenia czeladzi dłużej też utrzymały się w Krakowie niż w miastach niemieckich, gdzie zaprowadzenie prawa rzymskiego odjęło im przywileje, a reformacya w XVI wieku, rozrywając ich ścisły związek z Kościołem, byt ich zniweczyła. Za czem poszedł też upadek całego stanu czeladników, tak że dzisiaj zginęli w ogólnej nazwie robotników, [1]) do których i rzemieślnicy wszyscy się zaliczają, od kiedy fabryki zabiły rzemiosła.

Dlatego ze strony liberalnej domagają się utworzenia Izb robotniczych *(Arbeiterkammern)*, na wzór Izb handlowych, ale o przywróceniu cechów słuchać nie chcą. Ztąd wniosek Ackermanna, domagający się przywrócenia fachowych stowarzyszeń rzemieślniczych, przepadł w parlamencie niemieckim (18 stycznia 1890) głosami liberałów, a co najciekawsza, także głosami socyalistów. Natomiast wiec katolików w Wiedniu ponowił (2 maja 1889) żądanie zorganizowania stowarzyszeń fachowych *(genossenschaftliche Organisation der Berufsklassen)*.

Na upadek cechów rzemieślniczych, a tem samem i rzemiosł składało się wiele przyczyn, ale nie ulega wątpliwości, iż i one same swój upadek przyspieszyły, nim nowoczesne fabryki na drugi plan rękodzieła usunęły. Stało się to mianowicie z chwilą, gdy duch chrześcijańskiej miłości z pomiędzy nich uleciał, gdy zginął ów gwóźdź mistyczny z Golgoty, a duch samolubnej zazdrości odjął im cechę bractw i uczynił związkami i klikami, które zapominając o pożytkach całego społeczeństwa, swoją tylko korzyść i zysk na oku miały. Zamykały się wtedy cechy w ciasnem kole krewniaków, a nie dopuszczały do pracy nikogo z po za tego zaklętego koła. Tamowały przez to rozwój rzemiosła, bo nie mogły już kłaść wagi na „sztukę mistrzowską“, którą w XV wieku tak wysoko stanęły.

Gorszą była jeszcze i ta okoliczność, że ten sam duch samolubnej zazdrości udzielił się i innym kołom społecznym, które zbytek i bogactwo mieszczan zaczęło razić. Zbytek w strojach, który daremnie ustawy miejskie powstrzymać się starały, narażał n. p. na ruinę szlachtę, która daremnie mieszczanom wyrównać się starał, bo przy taniości płodów rolnictwa wyrównać nie mogła. Jeśli bowiem w Hesyi, Westfalii, Saxonii itd. podupadały rodziny szlacheckie całemi setkami dlatego, że szlachcianki pragnęły mieszczankom wyrównać w strojach i popadały przez to w ogromne długi, to niezawodnie musiało coś podobnego dziać się i w Polsce. Tem się też może tłómaczy owa ustawa sejmowa z r. 1556, o której wyżej była mowa, zadająca cios stanowczy miastom i przemysłowi polskiemu. A jeżeli w Niemczech szły posiadłości zubożałej szlachty całemi setkami w ręce mieszczan, to i w Polsce taką samą okolicznością może się tłómaczyć przywilej nieszawski (z r. 1454), zatwierdzony przez Olbrachta (1496), zabraniający mieszczanom nabywania ziemi.

Gwóźdź z Golgoty zaginął w owe czasy w społeczeństwie polskiem. Jedno koło poszło w górę kosztem drugiego i stan ziemian urósł w bogactwo. Drugie, mieszczańskie koło, obracało się jeszcze czas pewien, ale pod koniec istnienia Rzeczypospolitej już funkcyonować przestało prawie zupełnie. Tyzenhaus i jemu podobni wielkoduszni obywatele szukali sposobów, jakby je na nowo w ruch wprawić, ale do naprawy i na tem polu nie dano nam już wtedy czasu. Ze zwady dwóch stanów skorzystał — jak zwykle — ktoś trzeci i to obcy.

Dziś zmieniły się stosunki w społeczeństwie do tego stopnia, że cechy w dawnym kształcie już nie powstaną, ale niechaj tu będzie wolno na zakończenie stawić jeszcze pytanie, czy wogóle społeczeństwo ludzkie zyskało co na ich upadku?

Weźmiemy tu na uwagę tylko jedno rzemiosło, a mianowicie piekarzy.

Mówiliśmy już, że w Krakowie przepisywała ustawa, jak wielki ma być piec i zakazywała wypiekania pieczywa więcej niż raz na dzień. Obrazek w kodeksie Behema (V) przedstawia piekarnią, jako osobny budynek, bo nad piecem widać dach drewniany. Piekarz i czeladnik mają na głowie białe czapki, ubrani są w białe kaftaniki. Właśnie zajęci są wysadzaniem bułek z pieca, które czeladnik układa na ławie, podczas gdy kobieta z miasta woła o świeże pieczywo. Swiatła i powietrza jest tu dużo. Mówiliśmy też, jak wielki był dobrobyt piekarzy w Krakowie i w Niemczech

[1]) Kiedy niżej podpisany stawił w komisyi parlamentarnej, wyznaczonej do obrad nad Izbami robotników pytanie, jaka jest różnica pomiędzy robotnikiem a rzemieślnikiem, wtedy faktycznie nikt nie umiał odpowiedzieć na to pytanie, chociaż zasiadali w komisyi Exner i Plener. Tymczasem język polski sam nasuwa definicyę rzemieślnika, że on rzecz całą wymyśli i zrobi, podczas gdy robotnik tylko część jakąś robi, a o całości nie myśli. Faktycznie też do ankiety w sprawie „Izb robotniczych“ wezwała komisya parlamentarna nie robotników, lecz mistrzów i czeladników samodzielnych rzemieślników i tacy też byli zaproponowani z Galicyi przez posła Szczepanowskiego i niżej podpisanego. Nietylko więc czeladnik, ale i majster rzemieślniczy zeszedł obecnie do rzędu robotników.

tronizacya odbyła się 9 sierpnia. Purpurę otrzymał 22 lipca 1877 r.

Zawitawszy w roku 1882 do Zagrzebia celem rozpoznania na miejscu zawiłych, a raczej z różnych stron tendencyjnie przedstawianych stosunków kroackich, w niedzielę 20 sierpnia dostąpiłem zaszczytu dłuższej rozmowy z kardynałem Mihałowiczem. Przedstawił mnie zmarły już także szef sekcyi misteryum oświaty, a właściwie minister tego wydziału p. Iwan Vonczyna. Jak wiadomo, Kroacya na mocy ugody węgiersko-kroackiej z r. 1868, posiada zupełną autonomię w sprawach zarządu krajowego, sprawiedliwości i szkoły. Trzej naczelnicy tych wydziałów nie noszą jednak tytułu ministrów, lecz tylko szefów sekcyi, i przemawia się do nich: *„Illustrissime,“* zamiast Ekscelencyo.

Kardynał przyjął nas w wspaniałym ogrodzie, gdzie odbywał przechadzkę przedobiadową. Był to mąż okazałej tuszy, poważnej ale zarazem łagodnej twarzy, mówiący spokojnie, dobitnie, wyrażający się bardzo jasno. Właśnie wówczas w Kroacyi wrzał ruch, zmierzający do wprowadzenia tak zwanej „liturgii słowiańskiej.“ Ta kwestya głównie skłoniła mnie zasięgnąć zdania najkompetentniejszej powagi kościelnej w Kroacyi.

Kardynał Mihałowicz stanowczo oświadczył się przeciwko temu żądaniu. Podniósł on, że wprawdzie Stolica Apostolska przystawała niekiedy na liturgię „narodową“ w krajach, które przedtem nie należały do Kościoła. Natomiast tam, gdzie już była uznaną jedność kościelna, nie można jej naruszać wprowadzaniem liturgii „narodowej.“ Sobór Trydencki po długich, najgruntowniejszych rozprawach, na zawsze kwestyę tę rozstrzygnął. Na soborze tym tak posłowie cesarza niemieckiego Ferdynanda I (pomiędzy nimi biskup Pięciokościołów Draskowicz), jakoteż w imieniu Katarzyny Medycejskiej kardynał Guise, natarczywie domagali się liturgii „narodowej,“ zniesienia celibatu, Komunii pod obiema postaciami i t. d. — a to wszystko celem pojednania protestantów, względnie Hugenotów. Ale sobór ze względu na dogmaty i tradycyę Kościoła, wnioski te odrzucił i właśnie ścisłe sformułowanie zasad Kościoła, otworzyło nową epokę powszechnego rozkwitu katolicyzmu.

Są w Kroacyi — mówił dalej ś. p. kardynał — a mianowicie w Dalmacyi, niektóre gminy katolickie, które z pradawnych czasów używają liturgii słowiańskiej. Nie potrzeba im odbierać tego zwyczaju. Nigdy jednak nie mógłbym zalecić Stolicy Apostolskiej usunięcia uniwersalnej liturgii łacińskiej z tych gmin mojej archidyecezyi, w których od XVI go wieku jest w użyciu i utwierdziła się.

Tu kardynał bardzo obszernie wykładał niedogodności, jakieby w praktyce wywiązały się z owej nibyto reformy. I tak duchowny w drugim kraju nie mógłby już odprawiać Mszy św., ponieważ nie znalazłby ministrantów. Dalej zapewniał, że nadzieja, aby szyzmatyckich Serbów można pozyskać ustępstwem w sprawie liturgii, nie wydaje mu się uzasadnioną; chociażby zresztą można uczynić to ustępstwo prawosławnym Serbom, nie wynika stąd wcale, aby dlatego trzeba wprowadzić tak doniosłą zmianę w katolickiej części Kroacyi.

Świeżo — mówił kardynał — rada miejska (zagrzebska) przysłała do mnie deputacyę z prośbą, abym w Rzymie poparł żądanie liturgii słowiańskiej. Wręcz odmówiłem i musiałem wyrazić zdziwienie, że właśnie tacy panowie, których nigdy nie widać w kościołach naszych, tak gorliwie domagają się owej wrzekomej „reformy“ kościelnej.

Jak wiadomo, na czele owego ruchu stał i stoi biskup Diakowaru Strossmayer. Jest on sufraganem arcybiskupa zagrzebskiego. Pomimo tego kardynał Mihałowicz ani słówkiem nie wspomniał o biskupie Strossmayerze. Natomiast od tej części duchowieństwa, które staje po stronie biskupa diakowarskiego, a które góruje mianowicie na teologicznym fakultecie wszechnicy zagrzebskiej (Raczki, Wojnowicz) od samego wstąpienia na tron arcybiskupi aż do śmierci kardynał Mihałowicz doznawał nieustannych przykrości. Niechęć w tych kołach posuwała się tak dalece, że wystarczało wyrazić się z uznaniem, albo choć tylko bez uszczypliwości o kardynale Mihałowiczu, aby w owych kołach wywołać najżywszą niechęć.

Oprócz oporu przeciwko liturgii słowiańskiej, kardynał Mihałowicz był niesympatyczny opozycyi z powodu swego umiarkowanego i ugodowego stanowiska w sprawach politycznych.

Jestem, mówił nam, z rodu i ducha Kroat, gorąco kocham mój naród. Właśnie dlatego, jako naczelnik Kościoła w Kroacyi, tak samo jak mój poprzednik kardynał Haulik, zgodę z Madziarami uważam jako konieczną. Mojem zadaniem nie jest zaostrzać spory dwóch bratnich narodów, lecz je łagodzić. Jestem apostołem pokoju, nie walki.

Zajmując takie stanowisko, ś. p. kardynał-arcybiskup naraził się tak szowinistom madziarskim, którzy go oskarżali o patryotyzm kroacki, jakoteż radykałom kroackim, którzy go przezwali „magyaronem“ i niekiedy ubliżyli mu w pełnym sejmie. Zważywszy jednak, że Kroacya na mocy ugody z Węgrami posiada od 20 lat samorząd, który trzeba uważać jako maximum możliwej autonomii, jeżeli monarchia nie ma się całkiem rozpaść, bezstronnie sądząc, trzeba ś. p. kardynałowi przyznać zupełną słuszność.

Jakkolwiek nie rozporządzał królewskiemi dochodami, jak prymas węgierski, kardynał Mihałowicz, który na własne potrzeby wydawał mniej, niż niejeden kanonik węgierski, hojną dłonią rok rocznie wyznaczał bardzo poważne sumy na cele dobroczynne. Mianowicie corocznie przeszło złr. 100.000 dawał na fundusz starych i chorych duchownych. Tylko że o tych darach nie rozbiegały się natychmiast depesze i nie wysławiały ich niektóre dzienniki „słowiańskie.“

Ale po śmierci ś. p. kardynała tem więcej sprawiedliwość nakazuje podnieść jego przymioty, im mniej jej doznał za życia. Istotnie przez te 20 lat na czole jego spoczywała korona cierniowa, był to jakoby męczennik w purpurze, ofiara dawnych niechęci narodowych, rywalizacyi osobistych, prądów, których szczere jego przekonania katolickie i patryotyczne nie pozwalały mu popierać.

Dopiero majestat śmierci sprowadził pewne upamiętanie. Bo nietylko organ stronnictwa narodowego *Narodne Nowiny* zaznacza, że ś. p. kardynał tych, „którzy ciskali nań kamienie, obdarzył chlebem,“ lecz nadto organa tych stronnictw radykalnych, które go namiętnie zaczepiały i spotwarzały, teraz wreszcie uznawają sprawiedliwość i niepospolitą dobroczynność zmarłego księcia Kościoła.

Ruch przedwyborczy.

Zgromadzenie wyborców m. Krakowa.

Wczoraj o godzinie 6ej odbyło się w sali redutowej zgromadzenie wyborców m. Krakowa celem wyboru komitetu przedwyborczego. Zgromadzenie zagaił prezydent m. Dr Szlachtowski i zarządził wybór przewodniczącego. Dr Doboszyński wniósł wybór na przewodniczącego r. m. p. Mieczysława Pawlikowskiego, a Dr Karol Pieniążek wniósł, aby zgromadzeniu przewodniczył prezydent Dr Szlachtowski. Głosowanie odbywało się przez podniesienie rąk. Prezydent zaprosił pp. Zolla, Pieniążka i Kohna, aby skonstatowali, po czyjej stronie jest większość. Skonstatowanie dokładne było wprost niemożliwem, a po kilku próbach podnoszenia i spuszczania rąk, zgodzono się, że p. Mieczysław Pawlikowski ma większość.

Objąwszy przewodnictwo powołał p. Pawlikowski na sekretarzy pp. Dra Fr. Bylickiego i Dra Doboszyńskiego.

Po uchwaleniu przez zgromadzenie, iż komitet wyborczy składać się ma z 60 członków, przystąpiono do głosowania. Jako skrutatorowie odbierali przy wyjściu ze sali karty pp.: Boroński, Styczeń, Czesław Kieszkowski, Kotarski, Kopff, Zygmunt hr. Cieszkowski, Wojnarowicz, Rząca, Propper, Ed. Uderski i Redyk.

Po rozdzieleniu i obliczeniu kart okazało się, że były dwie listy: jedna ułożona przez stronnictwo konserwatywne, druga przez postępowo-demokratyczne. Oddano wogóle 814 kart — pierwszych 321, drugich 493. Zwyciężyła więc lista „postępowo demokratyczna.“ Wskutek tego w skład komitetu weszli pp.: 1) Ambrożek, 2) Armółowicz Stanisław, 3) Dr Juliusz Bandrowski, 4) Birnbaum Juda, 5) Bliziński Józef, 6) Boguński Władysław, 7) Dr Bossowski Aleksander, 8) Dr Boroński, 9) Bruśnicki, 10) Chmurski Roman, 11) Dawidowski Aleksander, 12) Dr Doboszyński, 13 Eliasz Walery, 14) Epstein Juliusz, 15) Fischer Jan, 16) Friedlein Józef, 17) Fritsch Herman, 18) Dr Jordan, 19) Kaczmarski Wł., 20) Dr Kasparek, 21) Dr Kohn, 22) Kopaczyński, 23) Dr Kopff, 24) Kosydarski, 25) Kotarski, 26) Kroebl, 27) Krzyżanowski Stanisław, 28) Dr Kwaśnicki, 29) Kwiatkowski Jan, 30) Limanowski, 31) Dr Łazarski, 32) Łysakowski Walenty, 33) Markiewicz Antoni, 34) Miarczyński, 35) Meisner, 36) X. kan. Midowicz, 37) Nowacki Władysław, 38) Dr Pareński, 39) Dr Paszkowski Stan., 40) Pawlikowski Mieczysław, 4) Dr Przesmycki, 42) Dr Propper, 43) Rożnowski, 44) Rząca, 45) Sadowski Jan, 46) Salwiński, 47) Schönberg Benisch, 48) Siedlecki Stan., 49) Słonecki, 50) Dr Styczeń, 51) Szymczykiewicz, 52) Szymkiewicz Stanisław, 53) Szczepański Antoni, 54) Dr Tarnowski Stanisław, 55, Tomaszewski Fr., 56) Uderski, 57) Wasilkowski, 58) Wilczyński, 59) Wójcikiewicz, 60) Wojnarowicz.

Dodać należy, że na zgromadzeniu wczorajszem zauważono wielu niewyborców. Drzwi wchodowe kazano z początku zamknąć, a później znowu je otwarto. Należyta kontrola przy oddawaniu kart była wprost niemożliwa.

Posiedzenie komitetu przedwyborczego odbędzie się we środę d. 25 b. m. o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Rady miasta.

Komitet Centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa.

Zważywszy, że wprawdzie komitet powiatowy tarnobrzeski przyjął przeważną większością głosów kandydaturę p. Henryka Dolańskiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności ropczycko-tarnobrzesko-mieleckiego, ale równocześnie komitet powiatowy ropczycki przyjął także przeważną większością głosów kandydaturę dotychczasowego posła X. prałata Ruczki na tenże okręg wyborczy; zważywszy, że następnie na zjeździe delegatów wszystkich trzech komitetów powiatowych w dniu 21 lutego w Mielcu przyjęto większością głosów kandydaturę X. prałata Ruczki, pozostawiając ostateczne rozstrzygnięcie Komitetowi Centralnemu: z tych powodów Komitet Centralny zatwierdza kandydaturę X. prałata Ludwika Ruczki na okręg wyborczy mniejszej własności ropczycko-tarnobrzesko mieleckiego, kandydaturę tę ogłasza i szanownym wyborcom poleca.

W Krakowie dnia 23 lutego 1891.

Przewodniczący: *Leon Chrzanowski.* Referent: *Fryderyk Zoll.*

Komitet Centralny przedwyborczy dla zachdniej części Galicyi i Krakowa odbył posiedzenie dnia 23 lutego b r. Na posiedzeniu tem Komitet Centralny, zważywszy powody wyrażone w tej odezwie zatwierdził kandydaturę X. prałata Ruczki na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności ropczycko-tarnobrzesko-mieleckiego.

Następnie upoważniono Prezydyum Komitetu Centralnego, aby wystosowało odezwy do prezesów Rad powiatowych, tych powiatów, w których stolicy wyborcy z okręgu wyborczego większej własności wybierają posłów do Rady państwa, iżby zaprosili, jak zwykle, przed wyborami na 8 lub 9 marca, a wogóle na dzień, który uznają sami za stosowny, wyborców większej własności na sejmiki przedwyborcze, celem porozumienia się co do kandydatów na posłów z okręgów większej własności.

Obwieszczenie. Odnośnie do obwieszczenia wys. c. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie z dnia 25 stycznia 1891 r. l. 741/pr., którem rozpisane zostały wybory z miast do Izby deputowanych Rady państwa na dzień 4 marca 1891 r., podaję niniejszem do powszechnej wiadomości, że wybór dwóch deputowanych z okręgu wyborczego miasta Krakowa odbędzie się we środę dnia 4 marca 1891 roku w czterech sekcyach, mianowicie:

Pierwsza sekcya, obejmująca nazwiska wyborców w porządku alfabetycznym od lit. A do G. włącznie, głosować będzie w muzeum techniczno przemysłowem;

Druga sekcya od lit. H. do Ł. włącznie w sali redutowej (gmach teatralny);

Trzecia sekcya od lit. M. do R. włącznie w archiwum akt dawnych przy ulicy Siennej l. or. 16;

Czwarta sekcya od lit. S. do Z. włącznie w sali Rady miasta (gmach Magistratu II piętro).

Dla każdej sekcyi ustanowioną będzie osobna komisya wyborcza.

Upoważnieni do wyboru mogą tylko osobiście głosować.

Głosowanie odbywać się będzie kartkami.

Do głosowania używać należy kartek urzędownie wydanych; na innych kartkach napisane wota będą w myśl § 41 ust. z dnia 2 kwietnia r. 1873 l. 41 dz. u. p. za nieważne uznane.

W razie zagubienia lub zepsucia kartki do głosowania należy się zgłosić po inną do Prezydenta miasta, a w dniu wyboru do komisarza wyborczego właściwej Sekcyi.

Głosowanie będzie trwać od godziny 9 zrana do 5 po południu i odbywać się będzie w ten sposób, że każdy wyborca w przeznaczonej dla niego sekcyi porządkiem listy wywołany odda swą kartkę, na której poprzednio napisze imię i nazwisko, oraz zatrudnienie dwóch osób, które według jego zdania mają być deputowanymi do Rady państwa.

Uprawnieni do wyboru, którzyby przybyli na zgromadzenie wyborcze dopiero po wywołaniu ich nazwiska, oddadzą swoje kartki głosowania dopiero po odczytaniu całej listy wyborczej.

Każdy wyborca, oddając swój głos, winien wykazać się kartą legitymacyjną

O godzinie 5 wieczór oddawanie głosów będzie zamknięte, poczem rozpocznie się we wszystkich sekcyach obliczanie głosów.

Po ukończeniu skrutinium w sekcyach zestawiony zostanie w sali radnej przez wszystkie komisye wyborcze wynik głosowania, a rezultat zestawienia będzie natychmiast ogłoszony.

Gdyby w dniu 4 marca b. r. nie została osiągniętą bezwzględna większość głosów dla kandydatów na posłów do Rady państwa, wtedy nastąpi w myśl postanowienia § 49 ustawy z dnia 2 kwietnia 1873 r. wybór ściślejszy.

Wyborcom będą doręczone karty legitymacyjne do rąk własnych do dnia 3 marca 1891 r.

Jeżeli który z wyborców, zamieszczonych na liście wyborczej, najpóźniej na 24 godzin przed dniem wyboru nie będzie miał doręczonej karty legitymacyjnej, winien się zgłosić po odbiór tejże do Wydziału III Magistratu.

W Krakowie dnia 24 lutego 1891 r.

Prezydent miasta *Dr Szlachtowski.*

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicyi wschodniej na podstawie wniosków komitetów powiatowych zatwierdził następujące kandydatury: p. Leona hr. Pinińskiego na okręg wyborczy Tarnopol-Zbaraż-Skałat; p. Franciszka Wolfarta na okręg wyborczy Brzeżany Podhajce-Rohatyn; p. Adolfa Podlaszeckiego, radcę sądu obwodowego w Kołomyi na okręg wyborczy Kołomyja-Kossów-Śniatyn.

We Lwowie 22 lutego 1891.

Przewodniczący: *Sapieha.*

Moskalofilska „Ruska Rada“ postawiła następujących kandydatów: 1) Bazylego Kowalskiego, radcę dworu z Wiednia, na okręg Żółkiew-Rawa-Sokal; 2) Dra Mikołaja Antoniewicza, profesora gimnaz. przemyskiego, na okręg Sambor-Stare-miasto-Turka-Rudki; 3) Dyonizego Kułaczkowskiego, urzędnika prokuratoryi skarbu z Krakowa, na okręg Kałusz-Dolina-Bóbrka; 4) Dra Juliana Gerowskiego, urzędnika prokuratoryi skarbu w Innsbrucku, na okręg Brody-Kamionka i 5) kryłoszanina lwowskiego X. Michała Karaczewskiego na okręg Lwów-Gródek-Jaworów.

Z powodu wzniecanej w kraju namiętnej agitacyi wyborczej pisze do *Kraju* korespondent krakowski: „Akcya wyborcza wysuwa się coraz więcej naprzód i roznamiętnia stronnictwa. Główna walka stoczy się na polu wyborów włościańskich, to też wszyscy na gwałt zapewniają, że są przyjaciołmi ludu i pragną tylko jego uszczęśliwienia. Mandaty chłopskie trzymała dotychczas w swych rękach tylko szlachta i inteligencya; obecnie, o ile się zdaje, z niektórych okręgów wyjdą włościanie lub tak zwani przez Galasiewicza „ciarachy.“ O zwycięztwo włościan i ciarachów starają się wspólnie: X. Stojałowski, socyaliści i partya liberalna. Dzięki połączeniu się tych trzech żywiołów razem, możemy w chwili bardzo niebezpiecznej mieć w Radzie państwa o kilka głosów mniej, bo oprócz garści Rusinów, mogą wyjść z wyboru ludzie całkiem nieobeznani ze sprawami parlamentarnemi i na których też liczyć w zupełności nie można. Jeżeli wybór chłopów już do sejmu nie mógł być uważany za szczęśliwy, to zasiadanie ich w parlamencie będzie czystą komedyą, która oby nie miała ustępów dramatycznych! Czy w dzisiejszych stosunkach zyska kraj na wysłaniu ludzi miernych, obojętnych, nieużytecznych lub niepewnych, powinni pomyśleć ci wszyscy, co wciąż na ustach mają dobro kraju, a tymczasem myślą nietyle nawet o zwycięztwie swego stronnictwa, ile o dokuczeniu i osłabieniu stronnictwa przeciwnego.

W Krakowie mamy już trzech pewnych kandydatów: Dra Weigla, Chrzanowskiego i Dra Sokołowskiego. Ten ostatni stoczy walkę z Leonem Chrzanowskim, najstarszym i bodaj czy nie najpracowitszym członkiem reprezentacyi polsko-galicyjskiej w parlamencie wiedeńskim.“

KRONIKA.

Kraków 24 lutego.

— **J. Em. Kardynał X. Dunajewski** wyjechał dzisiaj rano do Staniątek.

— **Komisya wyborcza** dla wyborów do Izby handlowo-przemysłowej uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu uwzględnić reklamacyę zbiorową, w sprawie przeniesienia właścicieli szynków, kawiarń, restauracyj i hoteli, z działu przemysłowego do działu handlowego, jak jest w listach wyborczych lwowskiej i brodzkiej. Obrady trwały do godz. 2 po południu pod przewodnictwem p. delegata Kuczkowskiego.

— **Starostwo tutejsze** wydało już obwieszczenie w sprawie wyboru posła do Rady państwa z okręgu mniejszych własności. Według obwieszczenia głosowanie odbywać się będzie od godziny 9 do 12 w południe w gmachu Starostwa na II piętrze. Po godz. 12 nikt już do oddania głosu nie będzie dopuszczonym i zaraz rozpocznie się skrutynium. Wyborcy, którzy nie otrzymali dotąd kart legitymacyjnych, zechcą się po nie zgłosić do ekspedytu Starostwa.

— **Z nad Wisły.** Most wojskowy pod Wawelem został już zupełnie rozebrany i pale mostowe wysadzone. Wisła w tem miejscu pokryła się lodem. Wogóle lód na Wiśle dochodzi niebywałej grubości, a gdzieniegdzie składają się nań trzy warstwy. Wobec zbliżającego się ruszenia lodów, byłoby wskazanem wczesne łamanie lodu przez inżynieryę wojskową w tych punktach rzeki, gdzie się zwykle zatory tworzą. Robią tak władze pruskie od kilkunastu dni na rzekach, gdzie są grube lody. Słowem należałoby coś zawczasu obmyśleć, by ułatwić spłynięcie lodu niebywałej grubości.

— **Z Towarzystwa technicznego krakowskiego.** We środę d. 25 b. m. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w wyższej szkole przemysłowej przy ul. Gołębiej posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym są: 1) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2) „Dlaczego Kraków nie ma dotąd wodociągów.“ Odczyt inżyniera Walerego Kołodziejskiego; 3) sprawozdanie z komisyi delegowanej do zbadania dobroci cementu fabryki B. Libana i Sp.; 4) wnioski członków.

Wystawa Towarzystwa Sztuk pięknych była przez dzień dzisiejszy zamkniętą z powodu ustawiania nowo nadeszłych obrazów Malczewskiego, Pruszkowskiego i Piotrowskiego, które, zestawione razem, tworzyć będą osobną wystawę w ostatniej sali wystawy Towarzystwa. Nadszedł również portret ś. p. hr. Artura Potockiego, malowany przez Pochwalskiego, a przeznaczony do sali obrad Tow. Wzajemnych ubezpieczeń. Spodziewany jest prócz tego nowy portret Matejki. Jutro wieczorem, jak zwykle we środy, przygrywać będzie przy oświetleniu elektrycznem orkiestra 13 pułku piechoty, która wykona między innemi świetnie instrumentowaną Fantazyę z „Proroka“ Mayerbera.

— **Pobór do wojska** w powiecie krakowskim odbywać się będzie od 23 marca do 3 kwietnia.

— **Harmonia.** Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ urządza jutro (25 b. m.) w sali Czermaka jeneralną próbę z utworów, których się dotąd wyuczyła muzyka pod kierunkiem artystycznego dyrektora p. Dra Bylickiego. Dochód przeznaczony jest na zakupno instrumentów. Członkowie mogą nabywać bilety po zniżonej cenie w kancelaryi Towarzystwa.

— **Prezes Towarzystwa tatrzańskiego,** hr. Władysław Koziebrodzki, wręczył onegdaj Marszałkowi krajowemu księciu Eustachemu Sanguszce dyplom na członka honorowego tego Towarzystwa. Na odpowiednią piękną przemowę prezesa odpowiedział książę Marszałek wyrazami szczerej wdzięczności za tę zaszczytną odznakę, pochodzącą od Towarzystwa, które tak miłe echo budzi w sercu każdego Polaka.

— **Rewizya.** *Dziennik Polski* pisze: U znanego powieściopisarza Wacława Koszczyca (Sahi-Beja), zamieszkałego we Lwowie przy ulicy Kurkowej, powyżej strzelnicy, pojawili się wczoraj rano trzej ajenci policyjni, którzy, przeglądnąwszy dokładnie całe mieszkanie, zabrali zeń wiele papierów.

Prawie równocześnie, o godz. 7 rano, odbyła policya rewizyę w mieszkaniu akademika Tadeusza Dwernickiego. Zabrano rozmaite manuskrypta, książki i broszury. Rewizyę przedsięwziął komisarz policyi przy pomocy dwóch ajentów.

— **Komisya egzaminacyjna.** Minister wyznań i oświaty uwolnił nauczycieli: Antoniego Uhmę i Teodora Trukę, od obowiązku pełnienia funkcyj członków komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie, na przeciąg lat trzech do końca roku szkolnego 1892/3; a zamianował natomiast członkami tejże komisyi aż do końca powyższego peryodu: Józefa Bissingera, prof. Seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie i Leona Kublina, zastępcę nauczyciela szkoły ćwiczeń przy temże Seminaryum.

— **Ministerstwo rolnictwa** w porozumieniu z Ministerstwem oświaty zamianowało komisarzami egzaminacyjnymi dla kandydatów na nauczycieli rolnictwa z polskim językiem wykładowym pp.: Władysława Lubomęskiego, dyrektora wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, zarazem jako przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej; Tadeusza Langiego, dyrektora dóbr fundacyi Skarbkowskiej, posła na Sejm krajowy i członka kuratoryum wyższej szkoły rolniczej w Dublanach; Kazimierza Pańkowskiego, profesora, i Zygmunta Strusiewicza, nauczyciela przy tejże szkole; wreszcie Władysława Struszkiewicza, inspektora krajowych szkół rolniczych w Galicyi.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa Tadeusza Józefa 2 im. Lewickiego i praktykantów konceptowych przy Dyrekcyi policyi w Krakowie: Dra Adama Banacha i Władysława Tarchalskiego, koncypistami przy Dyrekcyi policyi w Krakowie.

— **Zmiana własności.** Majątek ziemski Lachowa, w powiecie dobromilskim położony, własność p. Bajlena, Prusaka, nabył p. Władysław Nowacki z Kresowa.

— **Dąbrowa.** W imieniu ubogiej młodzieży szkolnej, obdarzonej odzieżą i zeszytami, składa Zarząd szkoły 4-klasowej w Dąbrowie publiczne podziękowanie Szanownemu Komitetowi, za staraniem którego odbył się bal 1 lutego b. r. na dochód ubogich uczniów tejże szkoły w sali Rady powiatowej w Dąbrowie. Przedewszystkiem zaś składa Zarząd dzięki tym czcigodnym Dobrodziejom, którzy, korzystając ze sposobności, hojnemi naddatkami przyczynili się do czystego dochodu w sumie 36 złr. i tym sposobem otarli łzę niejednej sierocie.

— **W Warszawie** zmarł onegdaj t. radca Aleksander Korniłow, zarządzający kancelaryą Hurki.

— **Modrzejewska** wystąpiła onegdaj w Warszawie w *Hamlecie* na rzecz kasy artystów teatrów warszawskich i była przedmiotem nieustannych owacyj. Od publiczności podano artystce piękny kosz kwiatów, po akcie trzecim zaś komitet kasy wspomnianej z wiceprezesem Dyrekcyi, r. st. Folandem na czele, wręczył Modrzejewskiej wspaniały wieniec wawrzynowy z odpowiednim napisem.

— **„Figaro“** donosi z Berlina, że Bismarck będzie postawiony przed honorowy sąd wojskowy. Kara jego będzie tylko czysto moralną, natomiast ulegną prześladowaniu dzienniki przez niego inspirowane.

— **Proch bezdymny.** *Nowoje Wremia* donosi, że prof. D. Mendelejew zajęty jest obecnie doświadczeniami z nowym gatunkiem prochu bezdymnego. Z ramienia Ministerstwa wojny i Towarzystwa technicznego pod okiem prof. Mendelejewa pracuje obecnie kilku praktykantów z pokolenia młodych chemików.

— **Bismarck i Abranyi.** Sprawa interwiewu pomiędzy Bismarckiem i posłem Abranyi została wreszcie wyświetlona. Abranyi'ego w dniu 29 sierpnia z. r. w parku Schoenhausen zwiodły dwie osobistości, podające się za ks. Bismarcka i hr. Herbertą. Jeden z niewczesnych żartownisiów przyznaje się w jednem z pism węgierskich do figla, jaki spłatał Abranyi'emu i oświadcza gotowość udzielenia mu honorowej satysfakcyi.

— **Lord Granville,** który z pomocą metody leczenia Pasteura uratował się od skutków ukąszenia psa wściekłego, ogłosił w gazetach londyńskich list, dowodzący konieczności założenia instytutu pasteurowskiego w Anglii.

— **Nekrologia.** Przedwczoraj rano zmarła w Warszawie Józefina z Reszków Kronenbergowa, małżonka Leopolda Kronenberga, w 35 roku życia. Bogato od natury uposażona dziedzicznym prawie w tej rodzinie talentem muzycznym, wsparła go wcześnie sumiennemi studyami u słynnej nauczycielki śpiewu, Nissen-Salomon w Petersburgu, a następnie u prof. Stroglia w Paryżu, poczem dopiero, idąc za namową braci i gorącemi zachętami krytyki, poświęciła się zawodowi scenicznemu.

Wystąpiwszy po raz pierwszy w Wenecyi w roli Małgorzaty w *Fauście* Gounoda, zyskała odrazu wielkie powodzenie, które też odtąd stale już towarzyszyć jej miało, stawiając jej nazwisko w rzędzie pierwszych artystek świata. Niebawem też otwiera się przed nią stanowisko primadonny dramatycznej w Wielkiej Operze paryskiej, a występy jej obudzają podziw tej najwykwintniejszej publiczności. Zaproszona na występy gościnne do Londynu, a następnie i Madrytu, doznaje i tam jak największego powodzenia, dosięgając szczytu swej sławy i błyszcząc talentem swym obok pierwszorzędnych gwiazd artystycznych.

Poprzedzona wszechświatowym rozgłosem, zjawia się w r. 1883 w rodzinnej Warszawie i decydując się na szereg występów na tamtejszej scenie, łączy je odrazu z obywatelskim uczynkiem. Zrzeka się bowiem w całości wysokiego swego honoraryum (500 rs. za występ), przeznaczając je na zasiłek dla różnych instytucyj dobroczynnych. Występów tych było wówczas 18, a rozentuzyazmowana publiczność przyjęła wówczas artystkę tak, jak bodaj nikogo jeszcze z artystów przed nią nie przyjmowała.

Zaziębiwszy się w r. 1884, jak powiadano, na polowaniu w Poznańskiem, wyrzekła się dobrowolnie świetnej karyery artystycznej i niebawem oddała rękę p. Leopoldowi Kronenbergowi.

Prawdziwe i szczere ukochanie sztuki nie wygasło jednak i wówczas w jej sercu, a manifestowało się skrzętnemi zabiegami i opieką, jaką poczęła otaczać młode talenta śpiewackie, nie szczędząc dla nich zarówno zasiłków materyalnych, jak i cennych swoich wskazówek.

Umiera niespodzianie w kwiecie wieku, pozostawiając serdeczny żal nietylko w rodzinie i w kołach towarzyskich Warszawy, lecz i w całem społeczeństwie, jako zacna i najlepszemi chęciami ożywiona obywatelka.

— **W Warszawie** zmarła nagle artystka drama-

Teraz rzemiosło to przedstawia się w najokropniejszem położeniu. Dumne niegdyś piekarczyki zeszły do rzędu białych murzynów; ani święta nie mają ani do kościoła iść nie mogą, ani czasu nie mają na to, żeby się wyspać należycie.

Anglia zwróciła pierwsza uwagę na to ich położenie i parlament angielski ustanowił osobnych inspektorów do czuwania nad piekarniami, a uchwałą r. 1863 zakazał piekarczyków poniżej 18 lat przymuszać do pracy nocnej pomiędzy dziewiątą wieczorem a piątą rano. W Niemczech i Austryi nie zwracano na to uwagi, aż niedawne bezrobocia piekarzy zwróciły uwagę rządów na stan tych nieszczęśliwych. Ich położenie okropne opisał przywódca socyalistów August Bebel w broszurze niedawno wydanej p. t.: *Zur Lage der Arbeiter in Bäckereien.* Ze wszystkich piekarni w miastach niemieckich zebrał daty statystyczne, ale przemilczał nazwiska piekarzy. To, co napisał, przechodzi wszelkie pojęcie, a mogłoby czytelnikom zepsuć apetyt do chleba, bez którego ani król, ani żebrak żyć nie może. Dosyć wspomnieć, że policya w Wiedniu czuwa obecnie przynajmniej nad tem, żeby ludzie nie sypiali w dzieżach, od zarabiania ciasta i żeby grzebienie, szczotki itp. nie poniewierały się po piekarni. Mianowicie czuwa policya nad tem, żeby piekarze, dotknięci chorobami skóry, nie zarabiali ciasta, lecz byli oddawani do szpitala.

Ze wszystkich miast niemieckich są — wedle Bebla — stosunki piekarczyków we Wrocławiu najgorsze, zapłata najmniejsza, piekarnie po piwnicach, sypialnie na poddaszach, a czas pracy najdłuższy. Wielu z nich umiera też na suchoty, większa część nabawia się kalectwa. W Berlinie jest cały dzień, choćby jeden na rok, odpoczynku prawie wcale piekarzom nieznany, a właśnie w święta najwięcej i najdłużej muszą pracować. Wogóle takich piekarni, w którychby czeladnicy mieli dwa lub trzy dni wolne w roku, naliczył Bebel w całych Niemczech zaledwie trzy czy cztery. Robota trwa od 17 do 20 godzin na dzień, a często jeszcze piekarczyk musi za dnia bułki roznosić.

Jakie są obecnie stosunki w Krakowie pod tym względem, może powie kto inny. Ale jedno przytoczyć przecie nie zawadzi. Pod ścianą domu przy ulicy Kanoniczej (Nr. 25) upadł pewnego poranku w przeszłym roku nieletni piekarczyk, roznoszący bułki, i usnął. Przechodnie trącali go nogami, aby go zbudzić... on leżał martwy, jak trup. Ile nocy już nie spał ten nieszczęśliwy chłopak?!

Średniowieczne pojęcia o potrzebie ograniczenia produkcyi i konkurencyi ogłoszono za krępowanie wolności osobistej człowieka: ten chłopak, wycieńczony nocną pracą, leżący na ulicy, mówi aż nadto dobrze, dokąd prowadzi nieograniczona wolność procederowa! Dziś jednakże ograniczenia żadne już nie zdałyby się na nic i żadne państwo nie potrafiłoby ustawami powstrzymać wielkich społecznych prądów w świecie, ułatwionych obecnemi środkami komunikacyi.

Jedno tylko może przywrócić zachwianą w społeczeństwie ludzkiem równowagę, tj. poczucie obowiązku chrześciańskiej miłości bliźniego. Ono stanowiło rzeczywistą średniowiecznych cechów spójnię i siłę, a w miarę, jak się praca wyzwalała zpod chrześciańskich przepisów Kościoła, szła też coraz bardziej pod jarzmo kapitału. Wtedy to rozpoczęła się owa przewlekła i przebrzydła wojna, o której mówił Papież Leon XIII w encyklice: *„diuturnum illud teterrimumque bellum“* (r. 1881).

Obraz tej walki społecznej, u której przedostatniego aktu stoimy, dał już przed 56 laty nasz wieszcz bezimienny w „Nieboskiej Komedyi“. Jak tam Pankracy, tak i teraz świeżo socyaliści na zjeździe w Halli urągali Bogu i wypowiedzieli otwartą wojnę katolickiemu Kościołowi. Da Bóg, że, jak w „Nieboskiej Komedyi“, tak i w rzeczywistości, w stanowczej chwili, ukaże się moc tego, który „jak słup śnieżnej jasności stanie ponad przepaściami, oburącz wsparty na krzyżu“ — i że jak Pankracy, tak i oni zawołają: *„Galilee vicisti!“*

Wszakże zwycięstwa tego krzyża nie wyczekiwać bezczynnie, lecz wszystkim ludziom dobrej woli do pracy i poświęcenia brać się trzeba, bo:

Tylko moc ofiary cicha
Los gniotący zgniecie.

X. Dr Chotkowski.

tyczna Marya Nowakowska. Przed laty blisko trzydziestu, jeszcze jako Marya Łapińska, czyniła próby wydobycia się na plan pierwszy, występując gościnnie na scenie krakowskiej. Później jeszcze w r. 1873 zrobiła wycieczkę artystyczną do Galicyi i Poznania; wówczas grała we Lwowie *Adryannę Lecouvreur*. Do personalu sceny warszawskiej zmarła zaliczoną została w dniu 13 września 1873 r.; żyła lat 45, od kilku lat była wdową, osieroca 3 córki.

— Maksymilian Schönlin, pułkownik i komendant 57 pułku piechoty ks. Coburg-Saalfeld, zmarł tu dnia 22 b. m., przeżywszy lat 57. Posiadał on wojskowy krzyż zasługi, wojskowy medal zasługi, medal wojenny i oficerską odznakę służbową 3 klasy. Pogrzeb odbędzie się jutro we środę dnia 25 b. m. o godz. 3 po południu z domu pod Nrem 18 przy ul. Krupniczej. Zwłoki odprowadzone zostaną na dworzec kolei Północnej, zkąd do Wiednia zostaną przewiezione i pogrzebane na centralnym cmentarzu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 26 b. m.: Po raz szósty: *Honor* (die Ehre), komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna.

— Dnia 23 lutego piękna pogoda; termometr od —3·2 doszedł do +1·5 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 24 stan jego był 753·7 mm., termometru —1·2 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 25 lutego: św. Wiktoryna i Wiktora męcz.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Pani Lechowicz-Hochedlinger grała w niedzielę wobec dobranego grona znawców i miłośników muzyki na popołudniu muzykalnem u Władysława Zeleńskiego. Wszyscy zachwyceni byli wielką techniczną doskonałością, potęgą i głębokością gry tej znakomitej młodej artystki, mającej w sposobie traktowania fortepianu siłę prawdziwie męską obok kobiecej szlachetności pojęcia. Koncert jutrzejszy zapowiada się bardzo zajmująco i da nam poznać pianistkę w najróżnorodniejszych utworach Brahmsa, Chopina, Rubinsteina, Zeleńskiego i Liszta.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Główną rolę odegrała w tym koncercie orkiestra pod kierunkiem p. Hocka, jej się też należy pierwszeństwo. Pierwsza część z symfonii Goldmarcka, należy do utworów bardzo interesujących. Temat bardzo ładny, przypominać może mimowoli temat ostatniej części z dziewiątej symfonii Beethovena, a może już sama przez się a tak charakterystyczna instrumentacya nasuwa to podobieństwo. — Szereg waryacyj rozwija się świetnie na temacie, a co niezwykłe u Goldmarcka, wszystko jest przejrzyste. Wykonanie było bardzo staranne i wypadło pomimo znacznych technicznych trudności bardzo dobrze.

W dalszym ciągu nastąpił utwór Griega na chór mięszany z orkiestrą *Olaf Trygvason*. Wiadomo, że jest kilku w Norwegii Olafów, a każdy z nich jest słynnym bohaterem. Poświęcenie obok prostoty było podobno tych Olafów cechą. *Olaf* Griega jest to niezmiernie pretensyonalny i trochę nudny jegomość. Piękne niektóre harmonie mogą być utworu tego ozdobą, gdyby nie to, że znaleźć można kropka w kropkę to samo w innych utworach tegoż autora. — Wykonanie było przy nieco słabych w stosunku do orkiestry chórach pod kierunkiem p. Barabasza, porządne.

Z kolei przyszedł utwór Liszta *Taniec szkieletów*. Jest to niby coś w rodzaju poematu symfonicznego na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Przeważna część szczegółów bardzo piękna, zajmująca, całość jak zwykle w podobnych utworach Liszta, rozerwana, niby nieustająca introdukcya do czegoś, co ma nastąpić, a co nie nastąpiło. Fortepian, z wyjątkiem gromady glissandów, traktowany bardzo pięknie. P. Domaniewski wykonał utwór ten z wielką werwą i techniką, poczem na żądanie dodał kołysankę Chopina i Prządkę Mendelsohna Orkiestra wywiązała się równie dobrze z trudnego zadania.

P. Stingl grał Andante Molique'a na wiolonczeli zupełnie poprawnie, a chór żniwiarzy z *Prometeusza* Liszta zakończył koncert

Franciszek Bylicki.

Sprawy sądowe.

Sprawa o zabójstwo Maryi Wisnowskiej.

Warszawa 23 lutego.

Świadek Zygmunt Przybylski oświadcza, iż był z Wisnowską w stosunkach jak inni autorowie i krytycy. Po powrocie z Krakowa oddała się Wisnowska sztuce z większym zapałem. Opowiadała mu, że się chce z nią żenić Krzywoszewski i Palicyn.

Karpow (służący Bartenjewa) zeznaje, że do Bartenjewa przyjechały raz dwie kobiety, jedna młoda, druga stara. Po kolacyi pojechały, a jego pan położył się spać. Bartenjew pił dużo i bywał często pijany.

Zabiera głos Bartenjew i oświadcza: Przed chwilą obrońca zakomunikował mi, że w mieście krążą pogłoski, jakoby rodzina moja miała przekupić matkę zmarłej Wisnowskiej i wpłynąć tym sposobem na nią, ażeby się zrzekła akcyi cywilnej przeciwko mnie. Czuję się w obowiązku oświadczyć, iż matka Wisnowskiej zrzekła się akcyi cywilnej sama, bez naszego wpływu. Nikt z nas nawet nie czynił żadnych w tym względzie kroków.

Kuryluk (dzierżawca bufetu w klubie pułkowym) zeznaje, iż ostatnim razem (30 czerwca) wypił Bartenjew 8 kieliszków wódki, potem koniak z kawą i szampana.

Hr. Kapnist stwierdza, iż podczas pogrzebu wachmistrza grała muzyka koło mieszkania Wisnowskiej na prośbę Bartenjewa.

Feliks Fryze zastrzega się, iż jakkolwiek wezwany został na prośbę oskarżonego, to jednak nie może wystąpić w jego obronie. Wisnowska miała ścisłe, bardzo dobrze dobrane kółko znajomych. Dbała o oklaski, o które się starała u młodzieży paradysowej. Między Wisnowską i Csaki była wielka rywalizacya. Uczniowie podzielili się na dwie partye: Wisnowczyków i Csakistów. Od r. 1889, gdy prezesem dyrekcyi teatrów został Palicyn, przestała Wisnowska dbać o klakę i o uczniów. Wysunęła się na plan pierwszy. Stosunek jej do Csakówny poprawił się w ostatnich czasach. Bartenjewa pokazała mu Wisnowska po raz pierwszy w listopadzie 1889 r. ze strony komicznej. Świadek spostrzegł huzara, mocno pijanego. Następnie przytoczył kilka przykładów ekscentryczności Wisnowskiej i jej chęci podobania się. Raz podczas obiadu jeden z gości wróżył Wisnowskiej z dłoni. Patrzał długo z 10 minut, poczem rzekł: Życie pani krótkie, pani umrze śmiercią gwałtowną. Na Wisnowską słowa te wywarły silne wrażenie.

P. Fryze był ostatnim świadkiem, badanym w sprawie Bartenjewa. Następnie eksperci składali swoje opinie. Sekcya stwierdziła, że Wisnowska przed śmiercią jadła i piła. Umarła od rany, zadanej kulą. Morfina, znaleziona w trupie, nie mogła sprowadzić śmierci, nawet bez antydotów. Zmarła była histeryczką.

Po ukończeniu śledztwa sądowego wpuszczono do sali kobiety. Weszło ich kilkanaście.

Głos zabrał prokurator baron v. Roden. Zaznacza on, iż sprawa niniejsza wzbudziła żywy interes nietylko w Warszawie, lecz i daleko poza jej granicami. Prokurator opisuje szczegółowo widok wewnętrzny mieszkania, w którem zbrodnia została popełniona, wygląd trupa i rany na ciele ofiary zbrodni.

Kobieta, która umarła w mieszkaniu przy ul. Nowogrodzkiej pod Nr. 14, urodziła się w r. 1860, pochodziła z rodziny biednej, skończyła pensyę, lecz ta nie wiele jej dała. Mając od natury wszystko, co jest niezbędne dla artystki, była miłą, powabną, miała talent, talent duży. Szybko Wisnowska zyskuje powodzenie i to powodzenie nie opuszcza jej do chwili gwałtownej śmierci. W roku 1878 wystąpiła po raz pierwszy we Lwowie. Artystka stała się niebawem głośną na wszystkich scenach polskich. W r. 1881 przyjeżdża do Warszawy i poczyna tu juz stale występować. Jak dalece ceniono tu Wisnowską, o tem wiemy dobrze; mówił nam o tem niedawno Tatarkiewicz, reżyser; kiedy mu nieboszczka doniosła o zamiarze wyjazdu, zawołał: „a cóż się stanie ze sceną?“ Ta pochlebna opinia reżysera o jej talencie nie mało stwierdza jej znaczenie dla sceny warszawskiej. W r. 1887 Wisnowska wyjeżdża do Krakowa, a ztamtąd do Konstantynopola i Paryża. Wraca inną, zmienioną.

Na mężczyzn patrzy Wisnowska odtąd inaczej usiłuje zyskiwać ich uznanie, szuka w nich klakierów. Jednocześnie Wisnowska zaczyna marzyć o sławie europejskiej w rodzaju Modrzejewskiej i Sary Bernhard. Pracuje nad sobą usilnie, rozwija talent. Do życia i myśli o powodzeniu przywiązuje się. Mamy to w zeznaniu świadka Mieszkowskiego. Nie powstrzymuje jej to jednak od nader ekscentrycznego postępowania, które ją w ujemnem świetle ludziom ukazuje. Wisnowska prowadziła kiedyś swój dziennik. Aż nadto jest widoczną w nim szczerość. Nie był to dziennik, obliczony na opublikowanie, lecz szczere myśli. Wisnowska wylała w nim swą duszę, swe serce. Pisała o czasach dawno minionych, gdy kochać pragnęła, a nie znajdowała miłości. „Umrzeć, umrzeć wśród róż i poezyi, w białej sukni. Chciałabym zasnąć w tej atmosferze — to mój ideał.“ „Najlepiej robi ten, kto się nie rodzi. Urodziwszy się, trzeba się starać powrócić jak najprędzej do niebytu.“ „Człowiekiem być nie warto, szatanem też — trzeba być Bogiem, albo nicością.“ Znajdujemy też w dzienniku zacytowane słowa Alfreda Musseta: „Kto poznał kobietę?„ „Zdaje się wszystkim, że mnie znają. Och, jakże się mylą“— dodaje od siebie Wisnowska.

Gdy Wisnowska umarła, nad jej trupem wylewała łzy matka-staruszka i t. z. przyjaciele. Gdy Wisnowska poznała Bartenjewa, miał on lat 21. Wino i kobiety były jego ideałem. Miał wiele pieniędzy i dużo wolnego czasu; nie miał pojęcia o obowiązkach członka społeczeństwa, unikał pułku, zajęć służbowych i swych towarzyszy. Wiosną 1889 r. poznał Wisnowską. Bartenjew kochał ją, Wisnowska nie. W ostatnich czasach przestraszał ją bardziej jako człowiek, który może ze sobą źle skończyć. Na kilka dni przed spełnieniem zbrodni, groził Wisnowskiej swą śmiercią. I z realnych i z moralnych względów obawiała się Wisnowska śmierci Bartenjewa. W końcu przechodzi prokurator do opisu krwawego dramatu z 30 czerwca na 1 lipca. Na kilka godzin przedtem Wisnowska po obiedzie z Myszugą i Rose wyszła do miasta, odprowadzona do dorożki przez Michałowskiego. Pokojówka mówi, że Wisnowska wyniosła jakiś przedmiot w ręku, Michałowski jednak nie widział tego. Gdyby miała duży rewolwer, niepodobna byłoby nie zauważyć go w ręku Wisnowskiej. Będąc z Bartenjewem razem, zaczęła się Wisnowska uskarżać, że jest prześladowaną, że jen. Palicyn z zastrzeżeniami daje jej urlop. Wymówienie nazwiska Palicyna przez Wisnowską zdecydowało o jej losie; uczucie zazdrości w Bartenjewie względem Palicyna doszło wówczas do zenitu — i oto kartka jego do Palicyna: „A co, nie dostałeś jej?“ wyraża tryumf Bartenjewa względem Palicyna w danej chwili.

Czyż można przypuszczać, że Wisnowska chciałaby umierać w takiej brudnej atmosferze? Nie, to niepodobna. Wisnowska dbała bardzo o swą reputacyę. Wisnowska pisząc kartki (dwie pierwsze), chciała niewątpliwie zyskać na czasie. A oto, co pisał Bartenjew w kilku swych notatkach: Jedna: „Wybaczcie mi, muszę umrzeć, nie chcieliście mego szczęścia; zakomunikują wam, ile długów zostawiłem, zapłaćcie je.“ Druga: „Umieram, Budo (tak nazywał pewnego kolegę), żegnam cię.“ Trzecia: „Droga matko, wybacz mi; nie oskarżajcie ani mnie, ani jej.“

Kartki te nie zdradzają wcale zamiaru Bartenjewa pozbawienia się istotnie życia. Cała ich treść przekonywa, że pisane były jedynie dla obałamucenia Wisnowskiej, bo i jakżeby mógł na seryo pisać do rodziców, że nie chcieli jego szczęścia, skoro, jak śledztwo wykazało, wcale rodzicom ani wspomniał o swym zamiarze pojęcia za żonę Wisnowskiej — i o tym szczególe kłamliwie opowiadał Wisnowskiej, która też uwierzyła mu, że rodzice odmówili błogosławieństwa.

Z pomiędzy kartek Wisnowskiej, trzy podarte i znalezione na miejscu zbrodni, były napisane niewątpliwie później, niż dwie, symetrycznie ułożone na bieliźnie, na trupie Wisnowskiej. Kompromitują przedewszystkiem właśnie te trzy podarte kartki. Któż je podarł? Czy Wisnowska? Bynajmniej. Po cóżby je pisała? Niewątpliwie zniszczył je ten, kto miał w tem interes, a więc Bartenjew. A kiedyż je zniszczył? Naturalnie po spełnieniu zbrodni, t. j. około godziny 3ej lub po 3ej. Gdyby to miało miejsce o 5ej, wystrzał mógłby słyszeć i stróż, który już nie spał. Nie, zbrodnię popełniono około godziny 3ej. Cóż Bartenjew robił potem do 5ej? Niszczył to, coby go skompromitować mogło. Władał on słabo wprawdzie językiem polskim, niemniej jednak znał go o tyle, że mógł zrozumieć treść kartek.

A któż ułożył na ciele Wisnowskiej dwie całe kartki? Naturalnie Bartenjew i to po zbrodni, boć podczas zbrodni ofiara się poruszała, kartki byłyby spadły. Zresztą były ułożone symetrycznie, a pomiędzy niemi wiśnie. Kto przyniósł truciznę? Bartenjew twierdzi, że Wisnowska. — Wisnowska miała u siebie rewolwer, kokietowała rozmowami o śmierci, żaden jednak ze świadków nie zeznał, jakoby miała truciznę. Krzywoszewski mówił, że widział u Wisnowskiej morfinę w maści, nie zaś w proszku. Mówiono o Wisnowskiej, że trzymała truciznę w pierścionku. Analiza chemiczna wykazała, że w pierścionku tym, oprócz pudru i mydła, nic więcej nie było. Nakoniec, czy miała jakikolwiek powód i chęć do śmierci? Bynajmniej, bała się jej bardzo. Wróżenie z jej ręki, zapalenie się peniuaru i t. d. wszystko to wywołuje w niej trwogę okropną.

Na kilka godzin przed śmiercią Wisnowska była w doskonałym humorze, obstalowała kolacyę, wychodząc z domu, u Daleszyńskiej kazała nazajutrz przygotować rachunek za robotę. Bartenjew zdrów powrócił do koszar do kolegów, zapytywał o karę, jaka go czeka, czy go zostawią na służbie.

— Zresztą mniejsza o to — mówił — i z robót ciężkich ludzie wracają. Bartenjew uspakajał nawet kolegę swego, który płakał, wstrząśnięty okropną wieścią.

Na zakończenie muszę jeszcze zwrócić uwagę waszą, panowie sędziowie, na tę ważną okoliczność, że macie przed sobą nie zwykłego zbrodniarza z niższej sfery, lecz człowieka zamożnego, inteligentnego, a komu tyle dano, od tego ma się wiele wymagać.

O tem zapominać nie należy i sądzę — że nie zapomnicie panowie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 24 lutego.

Usposobienie dzisiejszego targu było raczej słabsze, gdyż eksport nawet do pobliskich prowincyj Czech i Morawii przy stosunkowo wysokich cenach u nas jest utrudniony, a potrzeby młynów miejscowych w stosunku do znacznie nagromadzonych zapasów są zbyt małe. Pomimo to pszenicę zwłaszcza w celnych gatunkach kupowano dość chętnie, po cenach niezmienionych. Natomiast żyto nie znajdowało wcale odbiorców. Jęczmień był również zaniedbany.

Płacono za pszenicę białą od 8·90 do 9·25 złr., za czerwoną od 8·80 do 9·25 złr., za żółtą od 8·75 do 9·15 złr.; za żyto od 6·85 do 7·20 złr.; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·40 złr.; na paszę od 6·— do 6·25 złr.; za owies od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 23 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 635, węgierskich 2105, niemieckich 1097. Razem 3837 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52 do 56 złr.; osobliwe 58 do 62 złr.; węgierskie 51 do 61 złr.; niemieckie 54 do 63 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Buda-Peszt 24 lutego. W Izbie deputowanych przemawiał wczoraj przez dwie godziny Apponyi przeciw ustawie o sądownictwie konsularnem. Następnie zabrał głos minister Szilagyi. Opozycya podniosła jednak taką wrzawę, że minister przez długi czas nie mógł mówić. Gdy Szilagyi zaznaczył, że właśnie Apponyi przedstawia słabość kraju i narodu, powstał formalny tumult w sali, a minister w najwyższem rozdrażnieniu mowę zakończył. Prezydent Pechy nie zdołał absolutnie przywrócić porządku. Najwybitniejsi posłowie oświadczyli, iż albo opozycya musi się zachowywać przyzwoicie, albo trzeba użyć przeciw niej najsurowszych środków. Wśród nieopisanej wrzawy przyleciał minister Weckerle do prezydenta Pechy'ego i rzekł: Jeśli pan nie przywrócisz porządku, będą ministrowie zmuszeni do abdykacyi. Po posiedzeniu odbyli ministrowie konferencyę, na której Pechy zaproponował odbycie tajnego posiedzenia Izby, na którem by całe zajście mogło być omówionem.

Rzym 24 lutego. Miejsce na wylocie ulicy Sławkowskiej jest jedynem i najodpowiedniejszem na pomnik Mickiewicza. Pomysł wzniesienia go na Rynku uważam za niefortunny. *Siemiradzki.*

Belgrad 24 lutego. Skonfiskowano tu zredagowaną przez Stanojewicza, a po ulicach rozrzucaną proklamacyę, która protestuje przeciw niewybranej przez naród rejencyi, uważa ją za nieprawną i żąda ogłoszenia republiki. W nocy było wojsko skonsygnowane w koszarach.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 24 lutego. Jutro przybędą tutaj: minister wojny bar. Bauer, szef sztabu jeneralnego bar. Beck, jeneralny inspektor inżynieryi bar. Salis-Soglio i jeneralny inspektor kawaleryi bar. Gemmingen-Gutenberg.

Serajewo 24 lutego. W Newesinje dało się uczuć wczoraj po południu pięć sekund trwające silne falowate trzęsienie ziemi, w kierunku od południowego zachodu ku północnemu wschodowi.

Berlin 24 lutego. Wobec doniesień niektórych dzienników, jakoby Niemiec Raddatz zamordował w Zanzibarze dziewczynę ze szczepu Suaheli, donosi *Reichsanzeiger*, że w istocie Raddatz był oskarżony o podobną zbrodnię przez sułtana i rozjątrzoną ludność miejscową. Dochodzenia śledcze wykazały jednak, że nie było powodu do wdrożenia przeciwko obwinionemu postępowania karnego.

Berlin 24 lutego. Jak się dowiadują *Politische Nachrichten* część niemieckich komisarzy, wyznaczonych do prowadzenia rokowań w sprawie traktatu handlowo politycznego Austryi z Niemcami, została zawezwaną do Berlina, w celu porozumienia się z fachowymi znawcami, którzy w jesieni brali udział w wypracowaniu instrukcyj dla niemieckich komisarzy.

Berlin 24 lutego. Stan zdrowia najmłodszego syna cesarza Wilhelma polepsza się z każdym dniem. Niebezpieczeństwo zdaje się minęło.

Paryż 24 lutego. Projekt budżetowy oznacza dochody na 3.218,404,133 frank., rozchody na 3.217,815,525 frank. Nadwyżka dochodow wynosi zatem 588,608 franków.

Paryż 24 lutego. Cesarzowa Fryderykowa przedłuży swój pobyt w Paryżu do piątku.

Paryż 24 lutego. Wobec życzenia paryskiej Rady municypalnej, aby dopuszczano zagraniczne owce do targu w La Vilette, oświadczył minister rolnictwa, iż zaraza pyskowa i racicowa jest jeszcze tak dalece rozwiniętą w Austro-Węgrzech i Niemczech, że żadną miarą nie może spełnić życzenia Rady municypalnej.

Londyn 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył Fergusson, iż odnośnie do zajęcia Tokaru i Handuku nic stanowczego nie postanowiono. Rząd nie odstąpił od swej polityki i tylko pod tym warunkiem nie podniósł protestu, że wojsko nie posunie się dalej w głąb kraju. Wzmocnienie siły zbrojnej w Egipcie i załogi w Suakimie jest zbytecznem. Zwracając się do Labouchere'a zauważył Fergusson, że rząd angielski dostatecznie dowiódł tego, iż okupacya Egiptu nie jest stałą. Cofnięcie wojsk nastąpi, skoro tylko niezależność Egiptu będzie zapewnioną i ustanie obawa zajęcia go przez obce wojska. Oznaczenie z góry terminu ewakuacyi nie jest możliwem.

Izba gmin odrzuciła następnie 124 głosami przeciw 52 wniosek Labouchere'a, aby liczbę wojska obniżyć do 3320 żołnierzy, na znak protestu przeciw stałej okupacyi Egiptu.

Lizbona 24 lutego. Wszystkie kluby republikańskie w całym kraju zostały zamknięte.

Chrystyania 24go lutego. Konserwatywny gabinet Stanga podał się do dymisyi, ponieważ Izba uchwaliła porządek dzienny, wniesiony przez stronnictwo liberalne.

Petersburg 24 lutego. Wczoraj odbył się u w. ks. Pawła Aleksandrowicza bal, na którym byli oboje cesarstwo i członkowie rodziny cesarskiej, tudzież książę Henryk Orleański.

Dzisiejszy Zbiór Ustaw ogłasza ukaz carski w sprawie $5^1/_2$ procentowej renty i emisyi drugiej 4 procentowej wewnętrznej pożyczki w wysokości 70 milionów rubli. Posiadacze renty, którzy ją pragną wymienić na obligi nowej pożyczki, otrzymają 7 procentową premię. Obligi nowej pożyczki będą też ewentualnie sprzedawane po 93%.

Belgrad 24 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza skład nowego gabinetu. Nowi ministrowie złożyli przysięgę dziś przed południem i objęli swe urzędowanie. Jutro przedstawi się gabinet skupczynie, przyczem rozwinie Paszic program nowego rządu.

Rio de Janeiro 24 lutego. Bezrobocia wciąż się szerzą i powodują stagnacyę w handlu.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dwie rodziny unickie potrzebują umieszczenia. Unita w średnim wieku z żoną i dzieckiem przyjąłby miejsce stróża. Unitka z czworgiem dzieci, z których dwaj starsi synowie mają po 18 i 16 lat. Tych chłopców chciałaby umieścić w naukę jakiego rzemiosła. Sama jest zupełnie bez utrzymania i opieki.

X. St. Załęski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 lutego. 2 godzina 30 min. popoł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 85	Anglobanki	166 10
Renta austryac. srebrna „	91 85	Uniony	246 25
Renta austryac. 4% złota	109 70	Bankvereiny	117 50
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 —	Akcye Länderbank.	221 —
Akcye Ban. Aus.-W.	988 —	„ kol Kar. Lud.	211 62
„ kredytowe	306 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	114 90	„ „ czerniow.	235 50
Napoleony	9 12	„ „ połudn.	131 37
Dukaty	5 45	Elbethale	225 —
Marki	56 42½	Nordbahny	2790
5% Renta węg. pap.	100 95	Staatsbahny	245 —
4% „ „ złota	105 20	Alpiny	96 25
Losy prem. węg.	138 —	Akcye tytoniowe	152 25
Losy tureckie	37 —	Ruble	134 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24 lutego.

Banknoty austr.	177 30	4% Listy likw. pol.	71 50
Krótki Wiedeń	177 10	Akc. kol. Kar. Lud.	93 90
Banknoty ros.	237 80	„ austr. kred.	173 87
5% Listy zast. pols.	73 90	Ultimo Ruble	237 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 25	134 25
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 03	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 50	92 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
Listy zastawne 4½% „ „ „ „ „	99 50	100 50
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 75
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	97 75	98 75
Listy zastawne 6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	303 —	306 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 25	8 —

Wiedeń 23 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	91 90	92 10
4²/₁₀% „ srebrna	91 80	92 —
4% Renta złota	110 05	110 25
5% „ papier. nieopodatkow.	101 90	102 10
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 75	148 75
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 —
5% Renta węg. papierowa	100 90	101 10
4% „ „ złota	— —	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 25	113 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 25	99 —
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	99 —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	165 80	166 30
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 25	306 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	338 75	339 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	221 75	222 25
Austr.-węg. Bank . 600 „	988 —	990 —
Unionbank . 200 „	246 50	247 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 —	— —
Wiedeński Bankverein . 100 „	117 —	117 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 —	202 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2790	2795
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 75	212 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	174 75	175 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	235 50	236 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 50	200 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	244 75	245 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	131 50	132 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198 50	199 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	113 75
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 40
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 3
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 90	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 25	98 75
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% „ „ „	99 70	100 15
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 —	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	101 —	102 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 20	85 —
„ nieopd. „ „	91 20	92 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	154 25	155 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 20
Węg. gal Łupkow. 200 „ „	101 75	102 75
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 75	102 75
„ Nordost. . . 300 „ „	100 80	101 60
„ „ złotem 200 „ „	115 50	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 25	148 50
„ Węgierskie . „ 100	138 25	138 75
„ Tureckie . . fr. 400	36 60	37 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 20	7 60
Kredytowe . „ 100	184 —	184 75
Insbruku . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . „ 20	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 70	13 10
Rudolfa . „ 10	20 25	21 25
Salzburskie . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . „ 42	61 75	62 —
Stanisławowskie . „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 45	5 47
20-frankówki	9 11	9 12
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 25	11 27
Marki niemieckie za 100 marek	56 35	56 42
Rubel papierowy za 100 rubli	133 75	134 25

Lwów 23 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 65	99 35
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 20 lutego.

	rub. kop.	rub. kop
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 50
„ „ „ V	— —	99 —
4% „ likwidacyjne	— —	96 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 25
„ „ „ „ III	— —	99 50
„ „ „ „ IV	— —	99 —

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·55 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-71-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

☛ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Cennik nasion traw, roślin pastewnych, lasowych, warzywnych i kwiatowych, sztucznych nawozów i różnych przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych, Agencyi dla Rolników S. MIKUCKIEGO w Krakowie, Rynek 34, Pałac Spiski.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*